

1
cent

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

2
hal.

PRENUMERATA:

<p>WE LWOWIE:</p> <p>miesięcznie 50 hal.</p> <p>numer pojedynczy 2 „</p>	<p>NA PROWINCYI:</p> <p>mies. z przes. poczt. . . 1 K</p> <p>numer pojedynczy . . . 4 h</p>
---	--

Ceny ogłoszeń: 20 halarzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977.

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

W kwestyi napadu Rusinów na uniwersytet pan Breiter także zabrał głos. To już taka nieuleczalna choroba tego człowieka, że w każdej kwestyi głos zabiera. Ale ta ruska awantura specjalnie go obchodziła, bo jedna ćwiartka jego duszy jest bardziej hajdamacką od całej Siczy zaporoskiej. Na tej części jego duszy można by, jak na osetce, ostrzyć noże, kosy i topory do Lachiw rizaty...

Rozumie się, że Breiter staje w obronie hajdamaków. Chodzi przecie o zaskarżenie sobie ruskich sympatyj. Okręg wyborczy, w którym o mandat rozbijać się zamierza jest na pół ruski.

Więc, aby zjednać sobie głosy współczesnych Chmielów i Nalewajków, stawia pan Breiter kwestyę tak: młodzież ruska, napadając na uniwersytet, działała odruchowo, pod wpływem gorącej krwi i słusznej goryczy.

A młodzież polska, która stanęła w obronie swego uniwersytetu, poczyniła sobie po chuliżańsku.

Bardzo dobrze rozsądził tę rzecz pan Breiter. Niemiec z pochodzenia, Polak z urodzenia, sercem Rusin, rozumem żyd, to wszystko razem składa się na wspólny okaz galicyjskiego warchoła politycznego!

I ten człowiek, którego całe życie jest jedną walką, jednym plugawieniem i rozbójem wszystkiego i wszystkich, człowiek ten zwraca się do uniwersytetu z dyktatorskim rozkazem:

— Profesorzy na katedry! — uczniowie do ławek!

Bardzo dobry rozkaz. Tylko brakuje mu zakończenia:

— A Breiter do kryminału!

U nas i na świecie.

Jak wiadomo, ruscy studenci uniwersytetu lwowskiego odmówili wezwaniu senatu akademickiego stawienia się

do śledztwa dyscyplinarnego.

Wobec tego senat przeprowadził to śledztwo zaocznie, a na onegdajszym posiedzeniu zapadła decyzja.

Oto dziesięciu uczestników napadu na uniwersytet zostało

na zawsze wykluczonych z uniwersytetu lwowskiego,

jeden zaś z tych z wnioskiem do ministerstwa o rozciągnięcie wydalenia

na wszystkie uniwersytety w Austrii.

Dalej skazano dwóch uczestników na wykluczenie na 4 półrocza, dwóch na 2 półrocza, a jednemu uchwalono udzielić nagany wobec całego senatu.

Co do reszty uczestników toczy się dalsze śledztwo.

Donoszą nam z Wiednia, że papież Pius X-ty własnoręcznym listem dziękczynnym wyraził cesarzowi austriackiemu radość swą, za skuteczną interwencję w Paryżu

w sprawie archiwum dokumentów

nuncjatury paryskiej, zabranych przez rząd francuski.

Na list odpowiedział cesarz Franciszek Józef I. także własnoręcznym listem z serdecznym wynurzeniem. Przy tej sposobności Papież nadał wysokie ordery dyplomatów austriackim.

Z Rumunii

nadchodzą coraz bardziej niepokojące wiadomości.

Miasto Jassy znajduje się w formalnym obleżeniu przez liczne gromady uzbrojonych chłopów.

Pogrom w Botuszaniech był widocznie z góry uplanowany.

Ze wszystkich wsi okolicznych przybyli chłopcy ogromnymi wozami. Wozami tymi wywozili potem zrabowane przedmioty.

Banki zrabowano — a papiery wartościowe i banknoty darto na ulicach.

Berlińskie gazety donoszą, że powodem niepokoju w Rumunii jest ciągle nieuwzględnianie życzeń chłopów, którzy już od dłuższego czasu domagali się u wszystkich władz reformy

ustawy o dzierżawie włości.

Niepokoje były dawno przygotowane, a ciężka zima przyspieszyła jedynie wybuch.

Od kilku miesięcy już agitatorzy podburzali chłopów do akcji energiczniejszej i do samopomocy.

Chłopi też z folwarków wypędzili wielu właścicieli ziemskich i dzierżawców i przemocą zajęli ich grunta.

W Bukareszcie odbyła się

narada ministrów

pod przewodnictwem króla, a studenci

Fortel policji amerykańskiej.



szkół wyższych wydali manifest wzywający włościan do spokoju.

Rząd ogłosił na razie w wielu miejscowościach stan obłężenia, a zagranica także nie pozostała głucha na wiadomości tych pogromów, bo rząd angielski postanowił poczynić u rządu rumuńskiego kroki

w sprawie ochrony żydów.

Rokowania ugodowe zostały przerwane na 2 tygodnie. Będą one dalej prowadzone po Wielkiejnocy najpierw w Wiedniu a potem w Budapeszcie.

W rokowaniach jakie będą się toczyły dalej, rozchodzić się będzie o uregulowanie stosunku tylko do roku 1915 a najdalej 1917, w którym to czasie zaprowadzoną zdaje się będzie w praktyce

granica cłowa z komorami od strony Austrii.

Zakończenie tych rokowań odroczone jednak będzie aż do chwili, w której zbierze się parlament austriacki i kiedy gabinet austriacki będzie widział, jak

większość nowego parlamentu

zachowuje się wobec ewentualnych propozycji w sprawie ugody austro-węgierskiej.

No — dość wody upłynie do tego czasu, i niejedną jeszcze niespodziankę czasy i wypadki mogą nam zgotować.

Nowe choróbsko.

Wczoraj wypadł mi interes do załatwienia aż przy ulicy Żółkiewskiej, wsiałem więc do tramwaju konnego, a ponieważ w I. klasie nie było już miejsca, ulokowałem się w II. klasie.

Tu posłyszałem rozmowę dwóch zarogatkowych kumoszek, którą ze względu, iż traktowała nie dawno poruszaną sprawę

chorych po szpitalach, najdosłowniej powtarzam:

— Bójcie się Boga, pani Walentowa, czy to prawda, co o waszym chłopie rozpowiadają, że mu się zmarło?

— A co niema być prawda? — już on chudzina dawno tam ziemię gryzie, przecie to trzeci tydzień jakem go pochowała.

— I na cóż tak zamarł?

— Na formalność, pani Maciejowa, na formalność.

— Patrzenie no państwo! A to ja pierwszy raz słyszę o takim choróbsku. Czy to jako osypka?

— Gdzieżby tam osypka! To, widzicie poni kumo, jak mi chłopisko zaczęło doma niedomagać, zarazem go co dechu zaprowadziła do szpitala, hen na Łyczoków, ale mi tom powiedzieli, że bez formalność go nie przyjmą. Poszłam z nim do drugiego szpitala...

— No i co? — i tam zamarł?

— Ale gdzież! w tym drugim także go bez formalność nie przyjęli, a jakem z nim szła do nieuleczalni, to mi w drodze nieboraczek na tę formalność zamarł.

— Widzita, co też to tera te doctory nie wymyślają; człowiek już tyle lot żyje na świecie, a jeszcze dotąd nie wiedziała o takiej paskudnej chorobie.

— Ani ja. Widać to jakoś nowotna i nieprzeznaczona słabość, ale wysiodojmy pani kumo, bo to nasza stocyja.

Wentworth.

Popioły mej żony.

Do redakcyi zgłosił się starszy obywatel. Wygląd poważny, nos znamionował wielką wrażliwość na alkoholiczne wpływy, mina zadowolonego szczęśliwca.

— Czyby mi pan nie mógł powiedzieć,

szanowny redaktorze, jak się pan zapamiętuje na sprawę palenia ciała po śmierci?

Redaktor pytającym spojrzaniem obrzucał niezwykłego gościa.

— No, proszę pana, jest to kwestya modnego postępu.

— Tak pan sądzi? — Co do mnie, zrobiłem już ciekawe doświadczenia w takim zakładzie wędzenia ludzi. O ile sprawa pana interesuje, służę, — a może zlecicie z tego jaki artykuł.

— Słucham pana.

— Otóż proszę pana — rozpoczął jegomość — żyłem szczęśliwie pod Tarnopolem, gdy wtem śmierć zabrała mi ukochaną moją towarzyszkę. Właśnie krótko przed tem założono towarzystwo palenia ciała, a moja kochana żonuśka, zapalona zwolenniczka postępu, oświadczyła mi na łożu śmierci, że stanowczo wymaga, abym jej ciało po śmierci spalił. Tłumaczyła mi, jakżeż melancholijnie i smętnie będzie to, gdy ty popioły tej, która ci świat cały zastępowała, będziesz mógł nosić przy sobie zawsze — ma się rozumieć w urnie.

— No i pan zapewne spełniłeś to życzenie?

— Ma się rozumieć, była to jej ostatnia wola, a zresztą sądziłem, że proces spalania w tym piecu kucharskim, w aparacie do palenia, chciałem powiedzieć, nie jej już nie zaszkodzi ani pomoże. Posłałem więc jej ciało do zakładu w Gotha, otrzymałem pokwitowanie i po dwóch dniach przysłano małą porcelanową wazkę, pełną popiołu, kryjącą ziemskie resztki mej nieboszczki żony. Popiół pachniał fijołkami, a naczynie było przybrane różowymi wstążkami.

— To przecież całkiem pięknie!

— O zapewne — z początku i mnie to się podobało. Ale wkrótce nieprzyjemności zaczęły się sypać jedna po drugiej. Postawiłem moją wazę w saloniku. Każdy z gości oglądał, dotykał — i zgadywał, co w środku. Każdy otwierał i zaglądał do

ST. POŻAROWSKI.

57

HANDLARZE DUSZ

Galiczyjska powieść kryminalna.

I. HANDEL O KREW.

Nareszcie przemocą włożono mu rękę w słaby jeszcze płomień. Presti, choć się dusił, widział czarną rękę swego sługi, jego kurczowe wicie i wykrzywanie się syczących i pękających na ogniu palców.

Ryk murzyna był teraz tak straszny, że Presti począł wyć razem z nim. Wystąpiły na niego śmiertelne poty i konwulsje chwyciły go za gardło.

Tymczasem płomień buchał w górę kominą z coraz większą siłą. Presti poczuł straszne gorąco, — coś zatamowało mu oddech — począł się dławić.

A gdy już płomień, podsycane łatwo palnym drzewem bambusowym, buchnęły potężnie, Presti uczuł zawrót głowy, stracił władzę w rękach i w nogach, któremi czepiał i wspierał się w kominie — zesunął się z cegieł i spadł na palenisko kominą w sam środek ognia.

Ten niespodziewany wypadek w kominie, stojących co najbliżej, skonsternował a nawet przestraszył. Odskoczyli od paleniska, z którego ogień wyprysnął do koła, i patrzeli zdumieni na to, co się w kominie dzieje.

Presti bowiem zleciał tak fatalnie, że tułów jego wpadł do ognia, a nogi sterczały do góry ku kominowi.

Gdy spadł, natychmiast zajęło się na nim cienkie letnie ubranie i poczęło się palić. Handlarz kobieć dotychczas na pół uduszony dymem, gdy mu żywy ogień ciało

piec zaczął, odzyskał przytomność i z bólu wyl się między płomieniami jak wąż i krzyczał w niebogłosy.

To trwało może pół minuty. Wszyscy patrzeli przerażeni w komin, niemogąc pojąć, co się stało, a wielu sądziło, że jest to sprawka nieczystego ducha.

Aż Presti, wijąc się i wrzeszcząc, wypadł z kominą na podłogę. Z ciała jego dymiło się i nieznośny swąd spalenizny rozszedł się po pokoju.

Pierwszy odzyskał przytomność murzyn, a poznawszy swego pana, zawołał uradowany:

— Signore Presti! To on, macie go — a dajcie mnie spokój!

Teraz dopiero niektórzy zjawisko to umieli sobie wytłumaczyć.

— Skrył się do komin!

— Wykurzyliśmy go jak lisa!

Wśród tłumu zahuczało i zakotłowało z uciechy. Wszyscy cisnęli się pod komin, aby zobaczyć popieczonogo handlarza kobieć.

Murzyn, korzystając z tego, wymknął się do drugiego pokoju, który był już splądrowany i pusty. Uciekając, świecił groźnie ślepiami, i wraz ze śliną wylatywały mu z gęby jakieś niezrozumiałe przekleństwa. Widać tylko było po nim, że dyszał zemstą...

A tymczasem ścisk koło Prestiego stawał się coraz większy. Każdy chciał go widzieć i nasycić się jego męką. Więc jeden odpychał drugiego, pochylano się nad nim, kopano go w nadpalone miejsca, a co najgorsze indywidua poczęły załatwiać nad nim swą naturalną potrzebę.

Gdy ostry, gryzący płyn dostał mu się w rany, Presti począł się znowu wic i rzucać, i z bólu szalonego gryźć co bliżej stojących po nogach.

Uskakiwanó, jętrzone go tem więcej, i pastwiono się nad nim w nieludzki sposób.

Orgia ta trwała już może z kwadrans. Zajęcie się nią było tak wielkie, że nikt nie zauważył, jak na progu pokoju ukazał się znowu murzyn, tocząc przed sobą z największym wysiłkiem, bo poparzonemi rękami, wielką, ciężką beczkę.

Zatoczył ją na próg, a potem silnem uderzeniem nogi wybił w niej dno.

Jakiś płyn o niemiłej woni buchnął z beczki i w jednej chwili zalał cały pokój, tak, że wszyscy znaleźli się nagle jakby w płytkim, ledwie dwa centymetry głębokim jezioru.

Ten i ów po niemiłej woni poznał teraz, że w beczce znajdowała się nafta i że cały pokój został nią zalany.

Ale nim ktokolwiek miał się czas zorientować, co to znaczy, murzyn potarł zapałkę i rzucił ją na ziemię.

Widok, jaki się za chwilę przedstawił, był żywym odbiciem dantejskiego piekła.

Cały pokój płonął ciemno czerwonymi płomieniami, a w nich kłębiło się kilkadziesiąt ciał ludzkich wśród ryku i przekleństw, które opisać ani powtórzyć się nie dadzą.

Ci, co byli bliżej okien, rzucili się do nich i poczęli niemi wyskakiwać do ogrodu. Rozumie się, że nogi, zmaczane naftą, paliły się im dalej. To też skakali po ogrodzie jak szaleńcy i gasili rękami płomień, które im nogi pożerały.

(C. d. n.)

środku. Jeden wziął popioły za perfumy, inny znowu za proszek do zębów.

— To musiało być trochę nieprzyjemne!

— Nieprzyjemne? — to za mało. Proszę sobie wyobrazić, przyjąłem nową służbę i pewnego razu powróciwszy z miasta zastałem ją... czyszczącą spokojnie noże moimi drogimi popiołami.

— To przecież straszne!

— A widzi pan, tak, straszne! jęczał opowiadający. — Ale i to jeszcze nie wszystko. Coś w rok po śmierci żony na jakimś bankiecie spotkałem się z dyrektorem owego krematoriumu. Od słowa do słowa, od szklaneczki do szklaneczki zapiliśmy naszą przyjaźń uczciwie. A wtedy zaczął mi szanowny dyrektor zdradzać najrozmaitsze tajemnice swego przedsiębiorstwa. Przyznał mi się otwarcie — niech pan tylko słucha — że towarzystwo bynajmniej nie pali trupów. Sprzedaje je do prosektoryum medykom.

— No, a popiół?

— Ośli — mości panie — prawdziwy ośli popiół. Zakład ma zawsze w zapasie kilka zdechłych osłów, które w miarę potrzeby po kawałku spala. No, i co pan teraz powie na to?

Kasia i Jaga.

(Mała lekcja na ulicy).

Stałem już z dziesięć minut koło słupa stacyjnego przy kościele św. Antoniego. Wozu elektrycznego ani śladu — naturalnie w kierunku do miasta — bo tych z miasta pięć już czy sześć podążyło ku rogatce Łyczakowskiej.

Przysłuchiwałem się z lubością krzykom i piskom młodzieży, zdążającej do szkoły, ziorzeczeniom starszych panów. Ileżto ślicznych epitetów odbiło się o moje uszy pod adresem p. prezydenta miasta i dyrektora Tomickiego! Nic to nie pomagało wszystko — wozu jak nie było, tak nie było.

Ponieważ sceny te powtarzały się regularnie każdego dnia między 7^{1/2}—8 godziny rano — i to prawie przez całą zimę — a ja także właśnie dzisiaj śladem elektryki spóźniłem się z wyjściem z domu — więc nakławszy jak i inni na porządku magistrackie — puściłem się pieszo do miasta.

Przedemną szły dwie wystrojone kuchareczki — i rozmawiały żywo, zanosząc się od czasu do czasu ze śmiechu.

Zwróciły moją uwagę — nie dlatego, że się śmiały głośno, lecz.... ale miejsca oto.

— Więc doprawdy jesteś bez miejsca? pytała koszykowa panna.

— Tak. Schodziłam już wszystkie biura. Dawano mi zajęcie i tu i tam, każde jednak miejsce było dla mnie nie odpowiednie. Ty wiesz przecie Kasiu, że jestem wybredną.

— Zapewne; szanować się trzeba i byle u kogo i z kim nie należy nam zawiązywać stosunków.

Ale ja już pod tym względem mam wyrobiony nos — i dlatego moja droga Jago — nigdy długo nie jestem wolną.

— Jakież są twoje wymagania.

— Przedewszystkiem, gdy zbadam teren — a jest on odpowiedni — nie żądam wysokiej płacy.

— Tak?... ileż pobieraż obecnie?

— 12 koron.

Jaga skrzywiła się wzgardliwie i spluła siarczyście.

Kasia zarychotała na to ogromną kaskadą.

Wypadek cesarza.



— Głupstwo płaca moja Jago — teren — teren operacyjny dobry, to grunt.

— Wytłumacz mi to — bo jestem — jak trzewik mojej ostatniej pani.

— Posłuchaj więc. Gdy zmiarkuję, że w domu, do którego mię polecono jest młody panicz, że na objadach i kolacjach bywają panowie starsi, że pan domu spogląda często z pod oka, a pani często wychodzi na kawie lub herbatki — gdy niema w domu panienek — tam teren dla mnie dobry, godzę się i przyjmuję najskromniejszą płacę.

— I cóż z tego — przystając, zapytała bardzo ciekawie Jaga.

— Z tego widzisz to — że i panicz i pan i ci wszyscy starsi panowie, co bywają u państwa składają mi się na ładny miesięczny dochód!

— ?

— Całkiem naturalnie, posłuchaj jeno. Zaraz drugiego dnia, mając usługiwać do obiadu (zawsze sobie wymawiam, że do mnie ta czynność należy) wdziwam bluzkę z krótkimi rękawami. Panicz obrzuca mię ciekawym wzrokiem, pan chrząka i poprawia okulary, a goście robią przyjemną minę.

Przy drugim daniu podaję tak zgrabnie półmiski — że przedewszystkiem pana domu dotykam ramieniem o tłusty policzek, a następnie każdego z gości delikatnie pogłaskam to w ucho, to w nos lub brodę, ale tak — by nie bardzo zwracać uwagi pani na ten manewr.

— No cóż potem?

— Cha... cha... cha... pytasz co? Po objedzie pan domu ukradkiem uszczypnie mię w policzek, wściska koronę — a go-

ście odchodząc — także sownie wynagradzają.

A co — nie podoba ci się?

Ale to wszystko nic. Zazdrośny panicz o te małe grzeczności zostaje na sam koniec, i ten, chcąc się wkupić w łaski moje, płaci najlepiej.

— A bodaj cię — zakrzyknęła teraz Jaga — toż z ciebie majster, co się zowie. Mogłabyś w salonie operować.

— Et — wzgardliwie machając ręką, odparła Kasia — ja wolę kuchnię, ona więcej mi dochodu przynosi. Salon, to nuda, zresztą tam śliska posadzka — można łatwo upaść.

— Rób tak, jak ja, a będzie ci dobrze i wesoło.

Rozstały się na rogu Łyczakowa, a ja z kwaśną miną poszedłem do biura. Wchodząc jednak na komorę, przemyślałem już nad tem, jakby to te krótkie rękawy można opodatkować. S. T.

Pogrom żydów w Rumunii.

Z Bukaresztu donoszą:

Rozruchy agrarne przybierają ogromne rozmiary. Uzbrowieni chłopci ciągną na miasteczka. Stolicę Mołdawii, Jassy, oblega

30.000 chłopów.

Garnizon tamtejszy jest za słaby, aby stawić im opór. Kupcy zabarykadowują się w sklepach. Wielkie jest niebezpieczeństwo,

Najstarszy handel wina
we Lwowie, ulica Krakowska L. 9.

LUDWIK STADTMÜLLER

iż chłopci wtargną do miasta. Onegdaj 300 chłopów wtargnęło do miasteczka Bakużari, ale wojsko ich odparło, przyczem wielu zostało zabitych. Wiele domów dzierżawców, między tymi w posiadłości ministra Greceano

splądrowano.

Chłopi podpalili pałac w Rożnowie. Minister wojny Mano zarządził mobilizację czwartego korpusu armii. Donoszą o ogromnych rozruchach w okręgu Piatra Nehanic. Chłopi dotąd splądrowali przeszło

200 dworów i dzierżaw.

Rada gabinetowa postanowiła, w okręgach, w których szerzą się zaburzenia, oddać władzę policyjną wojsku. Komendantem został mianowany generał Tell. 9 batalion wysłano do Botuszan.

W Botuszanach, znany lekarz Manulescul, który mieszka na wsi, nie był onegdaj przypadkowo w domu, w którym pozostawił żonę i troje dzieci. Wieczorem przyleciał buchalter do dworu i poprosił panią Manulescul, aby go ukryła, gdyż chłopci go ścigają. Pani M., zgodziła się na to. Po chwili zjawili się

600 chłopów

i żądało wydania buchaltera, gdyż inaczej zabiją ją i dzieci. Gdy buchalter to usłyszał, wyszedł z kryjówki i oddał się na łaskę i niełaskę chłopów. Rozdarli go oni w kawałki w obecności pani Manulescul, a następnie ustąpili z dworu.

W miejscowości Masluj, przyszło do starcia między zbuntowanymi chłopami a wojskiem. Wojsko dało salwę.

Dwu chłopów padło trupem.

kilkunastu jest ciężko i lekko rannych.

Agencja rumuńska donosi:

Na skutek zastosowanych środków spokój przywrócony. Ruch powstał w kilku wsiach w Górnych Multanach, ale porządek tam już przywrócono. W miastach panuje spokój.

Izba uchwaliła w trzech czytaniach ustawę o powołaniu pod broń rezerwistów celem uśmierzenia rozruchów chłopskich.

Austro-węgierski poseł w Bukareszcie ks. Schönburg bawił w Budapeszcie i naradzał się z prezydentem ministrów Weckerlem, w sprawie interwencji w Rumunii, ponieważ wielu austriackich poddanych poniosło straty podczas rozruchów.

Policja warszawska w spółce z bandytami.

Donosiliśmy przed kilku dniami o napadzie na dr. Kurtza, który wezwany do ciężko chorego dziecka, został przez bandytów ograbiony.

Przed kilku dniami wezwano dr. Kurtza na policję, aby skonfrontować go z 12 przytrzymanymi bandytami, aby wśród nich rozpoznać sprawców napadu. Nie rozpoznał jednak dr. Kurtz żadnego.

W kilka godzin po konfrontacji zjawia się w mieszkaniu dr. Kurtza posłaniec z listem. Doktor zdziwiony otwiera list, który zawierał następującą treść:

Do Wielmożnych Państwa

Kurc Sienna 22.

doktór.

Szanowny Panie Kurc!

Mamy zaszczyt zawiadomić państwo o napadzie na tarczynski. Że my jezdeśmy Wolni do tyj pory A nie tak jak pan przypuszczasz że Winowajce są przytrzymane. Pańskie Zeznania su mylnemi. A to pociągnie za sobu złe skutki dla Pana. Jeżeli pan nie cownie Swego zeznania. A zatem oszczegamy pana Naszych Słów nie powtarzać do spionów. Bo w kuźdem Razie Kula w łep. Prosiemy o tych ludzi

którzy niewinnie siedzą zwolnić, bo ludzie są niewinni.

A zatem polecamy się łaskawy Pa-mienci

Sprawcy.

A więc o zeznaniach doktora za ledwie w kilka godzin dowiedzieli się napastnicy.

Gdy dr. Kurtz anonim otrzymany przedstawił agentom, oświadczył mu ci panowie, że „on wprawdzie nie poznał bandytów, ale oni jego poznali“, i że „nie ma się czego obawiać, bo oni i tak świątła dziennego nie ujrzą, ponieważ mają na swoim sumieniu sporo grzechów udowodnionych, między innymi morderstwo Gadowskiego“.

— Ale z kąd się ktoś, będący na wolnej stopie, mógł dowiedzieć o tem, że ja byłem wezwany do konfrontacji? — zapytał dr. Kurtz.

— Prawdopodobnie jeden z nich wyrzucił kartkę przez okno aresztu — odparł agent.

— ?!

Naiwne tłumaczenie!!

Fortel policji amerykańskiej.

(Do ryciny na stronie 1.)

Na ciekawe sposoby wzięła się policja w Portschester w Ameryce, ażeby w swe ręce dostać długo poszukiwanego rabusia. Od dłuższego czasu bowiem kobiety i dziewczęta napadał wieczorami na ulicach jakiś nieznany rzeźmieszek. Z tyłu chwycił za szyję, dusił, a oszołomionym wyrwał portmonetki i torebki z pieniędzmi. Inspektor policji z Portschester nakazał więc, aby kilku zręcznych agentów przebrało się za kobiety i, aby rzeźmieszka przynęcić, dali się napaść na ulicy. Największe nadzieje pokładano w niej kim Murphym. Okazał on się jednak za wielki na to, aby z niego babę zrobić. Musiano mu więc sfabrykować specjalny gorset i tak jakoś przerobiono go w końcu na względnie elegancką niewiastę.

Rzeczywiście zbrodniarz zaczął Murphiego. W jednej chwili poznał jednak swą „pomyłkę“ i — w nogi. Murphy za nim. Suknia jednak okazała się przy pościgu bardzo niepraktyczną. Więc nie wiele myśląc, zbiera ją Murphy do góry i tak, ułatwivszy sobie bieg, dogonił rzeźmieszka. Nasza rycina przedstawia właśnie ten pościg.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek, rzym.-kat., 7 bol. N. P. M., — gr.-kat. S. S. 40 Mucz.

W sobotę, rzym.-kat. Wiktora M. — gr.-kat. Kondrata M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera):

W piątek po raz 2-gi „Śluby“, poemat dramatyczny w 3-ech aktach St. Przybyszewskiego, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Wostrowskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedia w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Fiszerem w roli Schyłoka.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Faust“, opera w 5-ciu aktach K. Gounoda gościnnie występ Ireney Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu, po raz 11-ty: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 4-ty „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Zelenieckiego. Przedostatni gościnnie występ Aleks. Bandrowskiego.

W poniedziałek o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Jaś i Małgosia“, bajka operowa w 5-ciu odsłonach Humperdicka.

W poniedziałek o godz. wpół do 8-mej wieczorem po raz 5-ty „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedia policyjna w 4-ech aktach, podług C. Doyle i Ferd. Bonna, tłum. M. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

We wtorek „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3-ech aktach, gościnnie występ Augusta Dianni.

We środę (na ogólne żądanie) „Zygfryd“, opera w 3-ech aktach R. Wagnera. Ostatni gościnnie występ Aleksandra Bandrowskiego.

We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia nie będzie.

Colosium Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serja od 16-go do 30-go b. m.). — Nowy świetny program.

Zguba czy kraźcież?

Wobec wyniku rewizji, przeprowadzonej w domu rodziców Zygmunta Nadla, gdzie znaleziono 600 koron w banknotach, policja powzięła podejrzenie, iż Nadel poprostu ukraść owych 11.600 koron, a dla obrony swej wymyślił ową bajeczkę, o zgubieniu ich. Mimo więc stanowczego zaprzeczenia przypuszczeniu, iż pieniądze te ukraść, policja oddała już sprawę prokuratury, a Nadel odstawiony został wczoraj do więzienia śledczego w sądzie karnym.

O małym skandalu

w lwowskim świątku muzycznym donosi Przegląd co następuje:

W muzycznym świecie naszego grodu wre burza, a powodu do niej dostarczyła ostatnia nominacja w Towarzystwie muzycznym. Pan Wysocki, profesor śpiewu w tem Towarzystwie, ustępował z posady z powodu podeszłego wieku. Sama natura rzeczy wskazywała, że najlepiej byłoby, aby ten ważny posterunek powierzono najznakomitszemu w Polsce śpiewakowi, p. A. Bandrowskiemu. Nietylko bowiem nauczyłby swych uczniów śpiewać, ale przelałby w nich swoją wielką inteligencję muzyczną; pokazałby im jak tworzyć postacie żywe w myśl intencji autorów; nauczyłby ich jak trzeba grać na scenie; jak się wcielać w odtwarzaną rolę; jak tworzyć kreacje pełne życia i artystycznej finezyi. Słowem, p. Bandrowski mógłby we Lwowie stworzyć szkołę śpiewacką, któraby promieniowała na całą Polskę i miastu naszemu nietylko artystyczny, ale także materyalny przyniosła pożytek. Tymczasem Towarzystwo muzyczne powierzyło tę posadę Włochowi, panu Dianni'emu, śpiewakowi bardzo miernej wartości, mającemu tę przedewszystkiem wadę, że zawsze na scenie jest sobą, a nie tą postacią, którą ma przedstawiać, że rozporządza tylko szablonowymi środkami scenicznymi, utartymi u pospolitych tenorów włoskich; że jest niesłychanie monotonnym; że głos jego nie nadaje się do żadnej modulacji i mnsi być nawet źle postawiony, skoro tak raptownie ginie u człowieka stosunkowo bardzo jeszcze młodego. Przecież p. Dianni dzisiejszy zupełnie nie jest podobny do tego Dianniego, który przed kilku laty przybył do Lwowa. Tamten jeszcze śpiewał, dzisiejszy już tylko krzyczy. Co skłoniło Towarzystwo muzyczne do popełnienia tego błędu, tego nie rozumiemy, ale za to zupełnie rozumiemy oburzenie, jakie z tego powodu zapanowało w sferach muzycznych naszego grodu.

Z bruku.

Piotr Begaj, gospodarz z Gorszny najechał wczoraj na ulicy Halickiej służącą Maryannę Pirko. Najechana upadła na ziemię i odniosła lekkie kontuzje.

Anna Marczak zamieszkała przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 43, zgubiła kartę zastawniczą na 3 losy.

Salomonowi Prochnikowi skradziono z otwartej kuchni 5 srebrnych łyżeczek, 3 widelce i nóż wartości 30 koron.

Michał Jarosz służący u Dra Edwarda Liliena, ukraść u swego chlebobawcy 120 K.

P. Edward Majewski zgubił wczoraj na ul. Zyblikiewicza złotą branzoletkę wartości 50 koron.

W restauracji przy ul. Karola Ludwika l. 21, chłopak restauracyjny Maks Keller po-

sprzeczawszy się z kelnerem M. Holzmannem ugodził go z nienacka w głowę fiaską z wina szampańskiego, Holzmann odniósł ciężką ranę, którą opatrzyło pogotowie ratunkowe. Keller zbiegł.

Herman Kornfeld zgubił wczoraj na ulicy Jagiellońskiej 600 koron gotówką, oraz fotografię.

Ferye wielkanocne

w szkołach naszych w tym roku trwać będą dłużej, niż zwykle, gdyż rozpoczynają się już w tę sobotę 23. bm. po skończonych rannych lekcjach, t. j. o godzinie 1 w południe. Zazwyczaj bywała jeszcze nauka w poniedziałek i wtorek w wielkim tygodniu, w tym roku na poniedziałek wypada święto wedle obrz. łac., a od wtorku uwolnił młodzież minister oświaty osobnym rozporządzeniem, jak to już przed kilku tygodniami donosiliśmy. Nauka po świętach rozpocznie się we środę 3. kwietnia br.

Zreformowanie „Reformatora“.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa karna p. Leona Daniluka, redaktora *Reformatora*, oskarżonego przez polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Przemyślu, o obrazę czci, popełnioną przez to, iż w n-rze 14 *Reformatora* z dnia 27. listopada 1906, umieścił artykuł pod tytułem „Monsieur Riehl w Przemyślu“, w którym zarzucił, iż w gmachu „Sokoła“ odbywały się orgje na tle erotycznym. Umieszczając ów artykuł, dopuścił się zarzuconej mu zbrodni tak względem Towarzystwa, jako instytucji i względem wydziału jego, którego członkowie mieli wedle jego atykułu, brać udział w owych zebraniach. Rozprawa odbyła się w zaoczności oskarżonego, który trzyma się zawsze tej taktyki tam, gdzie nie może przeprowadzić dowodu prawdy tych „senzacyjnych“ odkryć.

Wobec tego, iż ława przysięgłych za twierdziła postawione jej pytanie 10 głosami, trybunał orzekający skazał go na 1 miesiąc aresztu z postem co tygodnia.

Sądowi pomocnicy kancelaryjni i dyetaryusze,

proszą nas o zamieszczenie rezolucji, zapadłej na poufnym zebraniu 16. bm., w której protestują przeciw przygotowaniu wystużonych podoficerów do egzaminów kancelaryjnych przez pp. st. oficyała Maryana Andrzejewskiego i Józefa Biskupa, urzędnika tabuli, którzy w przygotowywaniu mają intratne źródło dochodów ubocznych, a przez co działają ze szkodą sądowym pomocnikom kancelaryjnym i dyetaryuszom. Dalej proszą prezydium wyższego sądu lwowskiego, aby dla zachowania powagi i godności sądu zabroniło bezwarunkowo tym urzędnikom dalszej nauki, nakoniec zwracają się z prośbą do pp. członków komisji dla egzaminów kancelaryjnych i tabularnych, by przy egzaminach zwracali uwagę, czy kandydat wojskowy oprócz powierzchownego przygotowania teoretycznego posiada wykształcenie ogólne i odpowiednią inteligencję.

Konceptista policji p. St. Tauer

mianowany został komisarzem.

Napad na pocztę.

Ubiegłego tygodnia napadło trzech bandytów na drodze pod wsią Drahasymowem na pocztę, jadącą wieczorem z Popielnik do Załucza. Jeden z napastników ugodził pocztioną kilka razy pałką po głowie, drugi chwycił go za gardło, a trzeci trzymał konie za lejce. Pocztioną może zawdzięczać, że został przy życiu, tylko swojej czapce, tzw. „kłapani“ (czapka futrzana obszyta lisim ogonem, którą noszą włościanie na Pokuciu podczas mrozów) i kilku ludziom, którzy w krytycznym czasie nadjechali i rozpędzili drabów. Dzięki energicznym poszukiwaniom posterunku żandarmerji w Załuczu nad Czeremoszem, udało się wysledzić napastników. Herszt tej bandy nazywa się Kuryło Chałamandro i jest „hołową Sicz“ we wsi Nowosielicy (pow. Śniatyn). Śledztwo sądowe w toku.

Zgromadzenie socjalistyczne.

Wczoraj urządzili socjaliści przedwborcze zgromadzenie dla stróżów w szynku przy ul. Zielonej 1. 3. Mówiono tam o wszystkim, o ucisku burżujów, o sprawach nie mających nic wspólnego z wyborami, a mało o samych wyborach. Srożono się na panów, że „jedzą drogie rzeczy, spijają szampany, zjadają desery“. (W tem odzywa się głos: Gruszki po 10 koron!). Skonsternowani towarzysze szukali śmiałka, lecz nie mogli go znaleźć, powstał hałas i ledwo uspokojono wzburzonych.

Jeden z towarzyszy przemawiał nawet w imieniu Chrystusa. Mówił, że Chrystus zgromadzał wokół siebie małuczkich, kazał im dawać równą zapłatę, tylko faryzeusze przemienili to.

Jak zwykle „Czerwony sztandar“ zakończył burzliwe zgromadzenie.

Co zarabia nasz tramwaj?

Miejska kolej elektryczna sprzedała w ubiegłym miesiącu 269.619 biletów pierwszej klasy i 299.471 biletów drugiej klasy, razem 596.090 czyli o 58.167 więcej, niż w lutym ubiegłego roku. Dochód wynosił 68.826 koron 97 hal. Przeciętna dzienna frekwencji wynosiła 28.452 a przeciętna na nowej linii z ul. Krzyżowej na 29. Listopada 627 osób dziennie.

Ślodycze jako źródło siły.

Apetyt na slodycze zdaje się powszechnie być właściwością tylko dzieci i kobiet, okazuje się jednak, że nie mniejszymi od nich amatorami są również atleci, a więc kwiat męskiej siły. Jeden z światowej sławy atletołów, twierdzi, że siłę swych muszkułów zawdzięcza tylko slodyczom. Napojów alkoholycznych szanujący się atleto musi unikać, pić mu zaś wolno tylko mleko, lemoniadę i soki owocowe.

Komedye z Balladyną.

Tak z całą słusnością nazwać można premierę „Balladyny“ Słowackiego na scenie warszawskiej. Przedstawienie odbyło się w niedzielę i od samego początku zawisło nad niem jakieś tragikomiczne fatum. Zaraz więc po podniesieniu kurtyny, p. Rolandowa, grająca Skierkę, upadła i złamała rękę. Wskutek tego Skierkę odtwarzał w następnych scenach p. Śliwicki, grający Filona, a to w kostymie swojej roli, potem wystąpił jako Skierka p. Szymanowski we fraku, markując wśród fantastycznego otoczenia nietylko tekst czytany z książki, ale także i grę chwilami, wreszcie ukazała się młoda artystka baletu, już w kostymie, ale również z książką w ręku i rolę dokończyła. Tymczasem zachodziły i inne nieporozumienia scenicznie. Nasamprzód odpadły wasy p. Frenklowi, grającemu Grabca; potem nie chciała wyjść z pod ziemi wierzbą, w którą Grabiec się zamienia; wreszcie około 6-ej po południu (przedstawienie zaczęło się o 3-ciej), sprostowano, iż sztuka dobiegła zaledwie do połowy, podczas gdy o godzinie 8-ej miała się zacząć „Dziewica Lodowców“, opera Guzewskiego, wymagająca długich przygotowań dekoracyjnych. Zdenerwowanie rosło, nakoniec po kurytarzach dały się słyszeć niecierpliwie szemrania gości wieczornych, oczekujących na wstęp do sali, którą zajmowała jeszcze publiczność popołudniowa. Wobec zbliżania się godziny 8-ej opuszczono jeden obraz i „Balladyna“ zakończyła się nareszcie punktualnie w porze kiedy miała zacząć się „Dziewica Lodowców“.

Jeszcze napady.

W powiecie piotrkowskim w Królestwie od kilkunastu dni chodziły ciągłe wieści, że jakaś banda, złożona z 20-tu czy więcej ludzi dopuszcza się rozbojów. Nie dawano temu wiary, gdy nagle z Brzezina wyruszyła policja z kozakami, sędzią śledczym i naczelnikiem straży ziemskiej na śledztwo do Gałkówka, gdzie dwór pp. Różyckich stał się polem działań rozbojniczych.

Napad wykonano o godzinie 11-tej w nocy na dzień 15-ty b. m. Banda otoczyła dwór i poleciała stróżowi budzić pp. Różyckich.

Wylekniiony stróż stanął pod oknem sypialni i zaczął wołać:

— Panie dziedzicu! panie dziedzicu!

Krzyk stróża był tak niezwykły, że p. Różycki od razu domyślił się o co chodzi. Otworzył jednak lufcik i spytał stróża o powód krzyku. Wówczas wysunął się herszt bandy i oświadczył, że jeżeli „pan dziedzic“ nie otworzy zaraz głównych drzwi od dworu, to będą zmuszeni całą siedzibę pańską zburzyć ze szczętem. Wobec tak jasno postawionej sprawy podwoje dworu otworzono.

Banda rozbiegła się po pokojach, postawiała wszędzie placówki i rozpoczęła rabunek, który trwał 20 minut i rzucił około 1000 rb. szkody pp. Różyckim, a szczególnie samej pani, gdyż p. R., przeczuwając napad, pieniądze w domu nie trzymał. Banda, zrabowawszy klejnoty i niewielką gotówkę, kazała się odwieźć do stacyi Andrzejów, wstąpiwszy po drodze na tartak p. R., gdzie kasyerowi zrabowano całą gotowiznę.

W tartaku bandyci już raz przed tygodniem byli i zapowiedzieli wówczas, że dwór „zrewidują“, co się też stało.

Pp. Różyccy opuścili już Gałkówkę. Pani R. wyjechała do rodziców w Łomżyńskie, a p. R. będzie stale mieszkał w Brzezinach, z kądem ma zamiar czuwać nad gospodarstwem w Gałkówku. Bandyci głośno oświadczyli, że wszystkie dwory okoliczne „zrewidują“ i „wypaproszą“ z gotówki. „Dworów — mówili — niewiele, to się prędko uprawimy. Następnie weźmiemy się do chłopów i będziemy im zabierali kartofle, a na ostatku muszą worki otworzyć koloniści pod Łodzią, bo my nie będziemy zdychali z głodu“.

Ładna etyka! prawdziwie słuchając tego, — ma się przedsmak państwa socjalistycznego!!

Nie do uwierzenia,

że w Rosji są posady zastrzeżone wyłącznie dla ludzi nieumiejących czytać ani pisać. Mianowicie zajęci są oni przy niszczeniu gazet i książek, jakie cenzura rosyjska zakwalifikowała jako niebezpieczne dla całości caratu.

Co strach może?

Z Nowego Yorku donoszą:

W nawiedzonym powodzią m. Wheeling, w stanie Wirginii zachodniej, nastąpił wybuch kotłów w miejscowej fabryce porcelany. Huk i wstrząśnienie powietrza wywołały taki popłoch wśród mieszkańców miasta, że wielu powyskakiwało z okien na ulice zalane wodą. Ośmnaście osób utonęło.

Polityka rewolucjonistów.

Przed fabryką towarzystwa akcyjnego Kohne w Łodzi zabito robotnika, napastników było trzech, wypuścili oni 14 kul z brownigów. Cała twarz robotnika podziurawiona jest kulami.

Jej ostatnia myśl.

Przed kilku dniami, odebrała sobie życie w Paryżu, wystrzałem z rewolweru w serce, młoda i bogata amerykańska malarka, Natalia Dolle Lathan. Zanim się zastrzeliła, włożyła na się toaletę balową i dała się ufrizować, a następnie napisała list, w którym te tylko znajdowały się słowa: „Proszę bardzo, by przy przenoszeniu mojego trupa, nie poburzano mi fryzury“...

Proces księdza Hulajduszy.

Z Tarnopola donoszą, iż wczoraj ukończył się tam proces przeciw ks. Kopytczakowi, parochowi z Tok, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez fałszowanie weksli, co wielu chłopów przypawiło o ruinę i zrobiło ich z gospodarzy zamożnych, żebrakami. Ks. Kopytczak przyznał się do fałszowania weksli, przyznał się, że celem ułatwienia swych fałszerstw, używał pieczętki gminnej, podstępnie wyłudzonej od wójta, a w końcu także przyznał się do tego, że chcąc uniknąć odpowiedzialności karnej, udawał waryata. Mimo to sędziowie przysięgli wszystkie postawione w kierunku zbrodni oszustwa pytania tak co do ks. Kopytczaka.

jak i jego towarzyszy, zaprzeczyli znaczną większość głosów, wobec czego Trybunał uwolnił ks. Kopytczaka i współoskarżonych od winy i kary.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, wskutek czego ks. Kopytczaka zatrzymano w więzieniu śledczym.

Ks. Stojalowski kandyduje.

Telegrafują nam z Krakowa, że ks. Stojalowski postawił już swoją kandydaturę w okręgu wiejskim Bochni.

W okręgu tym ksiądz prałat ma dużo zwolenników i może liczyć na poparcie. Już przed 10-ciu laty byłby tam został wybrany posłem, ale jego „przyjaciel” Danielak zbalamucił wtedy chłopów w sam dzień wyboru sfałszowanym telegramem, że ks. Stojalowski już został wybrany do parlamentu w Białej. Wskutek tego zabrakło ks. Stojalowskiemu do wyboru 6 głosów.

Jak będzie odbudowana sala Dumy?

Wszystkie roboty około naprawy sali posiedzeń powinny być ukończone do wieczora 21-go b. m. Prowadzący roboty budowniczy sądzi, że uda mu się w tym terminie ukończyć pracę. Pracuje tam w dzień i w nocy na dwie zmiany po 300-tu saperów. Ocalone pulpity poselskie usunięto z sali i ustawiono rusztowania, na które będą złożone ocalone sztukaterie. Ogołoceny z tynku sufit oszalowany będzie deseczkami w sposób, w jaki objane są wagony koiejowe, a obszycie to będzie pokryte lakierem. W celu uniknięcia podobnej katastrofy w sali Katarzyny umocniono sufit specjalnym systemem rusztowań. Podłoga w sali między kolumnami jest już rozebrana, a podpory ustawiono między kolumnami, ażeby nie przeszkadzać przejściu w kuloarach.

Złodziejstwo nie powoduje utraty szlachectwa.

Piszą nam z Wiednia:

Tutejszy obywatel Antoni von N. został sądowo za popełnioną kradzież ukarany aresztem i utratą szlachectwa. Na skargę nieważności co do utraty szlachectwa najwyższa instancja tę ukarę uwzględniła i zadecydowała, że podług ustaw prawa utrata szlachectwa następuje jedynie przy skazaniu na karę śmierci, lub karę ciężkiego więzienia.

Z tego wynika, że można być szlachcym „von” i spokojnie kraść.

Ucieczka z więzienia w Grodnie.

Onegdaj, o godzinie 11-tej w nocy, z więzienia uciekło 18-tu aresztantów kryminalnych, wyłamawszy mur w celi. Wyszli oni kominem na dach, z kąd spuścili się po sznurze na podwórze kościelne i przeszli przez niezamieszany dom kościelny. W nocy więzienie zwiedził gubernator w towarzystwie prokuratora.

Bestyjalstwo bandytów.

W ubiegły wtorek, w Szamotach, pod Raszynem, dokonano strasznej zbrodni. Wieczorem przed chałupę młynarza Łazowskiego zajęły dwie furmanki, z których wysiadło 12-tu zamaskowanych, z miejska ubranych ludzi.

Właściciel młyna znajdował się w pobliskim wiatraku, dokąd wpadło czterech bandytów, którzy 70-letniego starca i jego syna powlekli do chałupy. Tutaj gospodarowali już bandyci. Młynarza i jego syna wepchnięto do kuchni, gdzie w kałuży krwi leżał Kazimierz Łazowski. W izbie i kuchni znajdowało się dziesięciu zbrodniarzy, z których część mordowała córkę Annę, bijąc ją drągami dębowymi, reszta dobijała 80-letnią starszuskę, żonę Ł. młynarza. W czasie tortur starszuszka zeznała, że w łóżku znajduje się ukryta suma 40 rubli. Bandyci rzucili się na łóżko i zaczęli zrzucać poduszki na stygnące zwłoki Kazimierza, na które przed chwilą rzucono związanych młynarza i jego starszego syna. To ich ocaliło.

Zbrodniarze, mimo zaklęć starszuszki, że pieniędzy już niema, katowali ją dalej. Młynarza pod ręką łazowskiego, a Annę

Łazowska, której połamano ręce i żebra, również zmarła. Prócz tego pobity jest pachciaż, którego furmanką bandyci przyjechali do Szamot. Mordercy zbiegli. We środę odbył się w Nadarzynie pogrzeb trzech ofiar napadu, których ciała złożono w jednym grobie.

Pęknięcie czaszki.

Powodem wielkiego zbiegowiska na ul. Akademickiej przed kamienicą l. 18, był wczoraj popołudniu wypadek, który przytrafił się jednemu z zatrudnionych ślusarzy przy umocowaniu żelaza do markizy nad sklepem pani Wiktorii Baternay. Dwaj z nich, Grzegorz Niziński, majster ślusarski, i Gustaw Zalewiński, czeladnik jego, pracowali około założenia tego żelaza, stojąc na drabinkach. Drabinę Zalewińskiego przytrzymał Ludwik Gajewski, ośmastoletni uczeń ślusarski. Podczas roboty poczęły się na nich sypać z góry gruzy, w chwili, gdy zaciekawiony tem Zalewiński podniósł do góry głowę, aby zobaczyć, skąd się gruz sypie, spadła z okienka strychowego cegła, która ugodziła w głowę Gajewskiego. Chłopak, zalany krwią, upadł bez przytomności na chodnik. Zawzwano pogotowie Towarz. ratunkowego, a to stwierdziło u chłopca pęknięcie czaszki. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono go w stanie bardzo poważnym do szpitala powszechnego.

Dochodzenia, przeprowadzone celem wyjaśnienia przyczyn tego wypadku, wykazały, iż na kilkanaście minut przed nim poszła na strych sługa pani Baternay, Anna Ryziak, i praczka Załoziecka, aby powiesić bieliznę świeżo upraną, w przedziale strychowym, którego okienko znajduje się niemal nad miejscem, gdzie pracowali ślusarze. Ponieważ jednak, iż okienko znajduje się w wysokości około dwu decymetrów ponad podłogą strychową, nie można ani na chwilę przypuścić możliwości, by ułamek cegły potracony nogą przez których z tych kobiet, mógł wypaść przez okno. Być może, iż jedna z nich otworzyła okienko i podparła je cegłą, aby przewiew prędeziej wysuszył bieliznę. Wobec tego, iż przesłuchane obie służące zaprzeczyły przypuszczeniu co do otwarcia okna i podparcia go cegłą, przyczyna wypadku jest na razie nie wyjaśnioną!

Z ostatniej chwili.

Bandytyzm w pasażu Mikolascha.

Sprawa tajemniczego napadu została wyświetloną, dzięki energicznemu i umiejętnemu prowadzeniu śledztwa przez koncepcję policyjną p. Łukomskiego. Latka przyznał się do kradzieży z biurek pp. Mikolaschów.

Przez cały czas przesłuchania zachowywał się arogancko, wypierał się bezustannie winy i wołał: „Niechaj wszystkich zamkną, a ja ciągle mówię, że jestem niewinny”. Nadaremnie p. Łukomski nalegał na Latkę przez dłuższy czas podczas śledztwa, aby przyznał się do winy, Latka wypierał się, utrzymując, że padł ofiarą napadu bandytów.

Dopiero gdy p. Łukomski powołał Panczyszynową, która Latce zaczęła robić wyrzuty, że przez niego mnóstwo ludzi zaaresztowano, a między nimi i jego ojca, Latka krzyknął: „Albo ja tobie mówię, że ty mnie do tego namówiła!”

Na to zawołał p. Łukomski:

— A do czego miała cię namówić?

Skonfundowany Latka przyznał się ostatecznie do kradzieży.

— A gdzie pieniądze? — zapytał komisarz.

— Ja pokażę — odpowiedział Latka — są w pasażu.

P. Łukomski udał się z Latką do pasażu. Tu wskazał miejsce ustępowe, gdzie były ukryte 1004 koron w banknotach i w srebrze. Więcej pieniędzy nie było,

podana pierwotnie kwota 1400 kor. polegała na pomyłce.

Panczyszynową na razie uwolniono, gdyż niema przeciw niej obciążających dowodów, przeciw niej także zastanowiono śledztwo.

TELEGRAMY.

Wisła wylewa!

(Telegram Gońca Polskiego).

Ze wszystkich stron nadchodzą alarmujące wieści o zatrzymaniu się lodów na Wiśle i podniesieniu przez to stanu wody do niebywałych dotąd rozmiarów. I tak w Uściu jezuckim pod Kurzaniem stan wody wynosi 3 metry po nad 0, i jeśli lody nie ruszą, całej okolicy grozi poważne niebezpieczeństwo. To samo dzieje się pod Szczucinem i Żabiem, gdzie stan wody wynosi zwyż dwa metry ponad 0.

C. k. Zarządy regulacji rzek dokładają wszelkich starań, pracując dniem i nocą, by odwrócić grożące niebezpieczeństwa i doprowadzić lody do popłynięcia z prądem rzeki, co ze względu na ogromne masy lodów napotyka na ciężkie do pokonania trudności.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, Izba przyjęła projekt ustawy o grach i uchwaliła obradować nad interpelacjami w sprawie jednego dnia spoczynku w tygodniu, oraz w sprawie katastrofy na „Jenie” i stwierdzenia odpowiedzialności za nią, jakoteż nad wnioskiem wyboru komisji dla zbadania bliższych szczegółów tej katastrofy.

Wojna w Ameryce.

Managua (w Nikaragua). Według doniesień z teatru wojny z dnia 20-go bm. wieczorem potwierdza się wiadomość o zwycięstwie wojsk nikaraguańskich nad wojskami państw Honduras i Salvador, z których setki zostały na pobojuwisku. Wojsko nikaraguańskie wzięło wielu nieprzyjaciół do niewoli i zdobyło 2000 karabinów i wiele amunicji. Podobno zajęło ono też jedno z miast portowych państwa Honduras.

Stan wody na Wiśle.

Kraków. Woda na Wiśle spadła dziś ze 160 cm. na 120 cm. nad zerem. Na razie niebezpieczeństwo powodzi uchylone. Dziś znowu pada śnieg z deszczem.

Wychodźstwo.

Kraków. Wychodźstwo robotników i robotnic do Prus wzrasta z każdym dniem. Wczoraj i onegdaj przejechało przez Podgórze - Płaszów blisko 4000 robotników, w tem 40% kobiet. Bardzo wielu robotników jedzie do wschodniej Galicyi, Urząd kolejowy oblicza, że ruskich robotników jedzie obecnie 50% w porównaniu z polskimi.

Morderstwa.

Warszawa. Onegdaj nieznani ludzie kilkunastu strzałami rewolwerowymi położyli trupem na ulicy dwóch robotników. Sprawcy zbiegli.

Ekaterynosław, Wystrzałami z rewolwerów zabito onegdaj naczelnika warsztatów elektrycznych Wasilenkowa. Zabójców ujęto. Z piekła rosyjskiego.

Moskwa. Skazany na śmierć przez sąd wojenny za rabunek włościanin zeznał, że uczestniczył w „wywłaszczaniu” przy pomocy ajenta wydziału ochrony Kozłowa, aby poznać się z rewolucjonistami i wydawać ich w ręce policyi. Kozłow dostarczył mu bomb i rewolwerów i na piśmie mu dał zapewnienie, że nie będzie podlegał odpowiedzialności.

Obrońcy prosili o wstrzymanie wykonania wyroku i odesłanie sprawy do śledztwa. Sąd odmówił, wówczas obrońcy wyszli z sali. Prokurator na to oświadczył, że z powodu braku obrony nie można sprawy rozpatrzyć. Sąd posiedzenie swe odroczył.

Uprasza się uprzejmie palić tylko tutki

PRIMUS

Tutki te są wszędzie do nabycia.

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty.

Redaktor: Stanisław Brandowski.

Redakcja i Administr.: Lwów, Podwale 7.

Poleca się pierwszorzędnym
HOTEL DU CONTINENT we Lwowie ulica Batorskiego I. 12.
 Urządzony według najnowszych wymogów. Skrzynka telefoniczna. Oświetlenie elektr.
 Stacja tramwajowa w miejscu. 245
 — Ceny począwszy od 2 koron.

ZAKŁAD GRAFICZNYTelefon
Nr. 59.**M. HEGEDÜS**

LWÓW, UL. KOPERNIKA 8.

Telefon
Nr. 59.**FOTOCYNKOGRAFIA**

Najtańszy i największy wybór stylowych mebli własnego wyrobu
 — poleca —
B. L. KITSCHALES we Lwowie, przy ulicy Teatralnej 22.
 277

Magazyn Mód T. Spechtowej
 — — — — — we Lwowie, ul. Fredry 3.
 Poleca się łaskawym względem Sz. P. T. Publiczności.

Restauracja i pokój do śniadań **T. HELLWIGA** Lwów, Czarneckiego 2

o każdej porze przekąski zimne i gorące, jakoteż różne napoje.

• **PIWO PILZNEŃSKIE** •
NA MIARY.

Przyjmuje również abonentów na obiady i kolacje.

• **PIWO PILZNEŃSKIE** •
NA MIARY. 118**Jutrzenka Polska**

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci,

JUTRZENKA POLSKA

pismo dwutygodniowe ilustr., nauce i rozrywce młodzieży poświęcone,

wychodzi we Lwowie rok trzeci •••• pod redakcją:

STANISŁAWA TOKARSKIEGO.**JUTRZENKA POLSKA**

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ“ bezpłatny dodatek pt.: „Moja książeczka“, dla młodszej dlatwy przeznaczony.

Prenumerata wynosi: rocznie 6 kor. 80 hal., półrocznie 3 kor. 80 hal.

Adres redakcyi i admin.: Lwów, Hausnera 7.

pod redakcją:
Stanisława
TOKARSKIEGO.

Drobne ogłoszenia

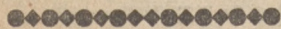
po 4 halery od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do **obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim”** — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądże można przysłać w markach pocztowych.



Bufallo Bill!

Wysprzedaż. Sofki, fotele do spania rozkładane po bezkonkurencyjnych cenach — poleca Franciszek Zeiser skład mebli pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 I



Parobek do kania potrzebny zaraz. Adres pod administracją Gońca.

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

Służący redakcyjny, z dobrimi świadectwami, zostanie przyjęty. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej, ul. Krzywa 1. 6.

Kupię używane deski belki i łąty (najlepiej z budowy) w każdej ilości. Oferty pod „Drzewo” do administracji Gońca.

Parobek, kawaler, umiejący się obchodzić z koniem i znający się na ogrodnictwie zostanie przyjęty. — Wymagane bardzo dobre świadectwa. Wynagrodzenie 12 kor. miesięcznie i całe utrzymanie z mieszkaniami. Zgłosić się Brandowska, Zielona 22.

Poszukuję służącego na wieś, wolnego stanu, który zna się na ogrodnictwie i ogólnej gospodarce. — Zgłoszenia z podaniem warunków i odpis świadectw nadsyłać pod adresem Karol Doroszyński Lwów, Podwałe 7, „Goniec Polski”.

Kupię pretensje, weksle i wyroki sądowe. Adres: Lwów Fach pocztowy 25. 387

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca”, Podwałe 7.

Kolportera i służącego poszukuje Biuro dzienników Karola Buchstaba, ul. Karola Ludwika. 391

Posługaczka potrzebna zaraz. Kurkowa 30, pierwsze drzwi na prawo. 395

Dla piekarzy prawdziwe masło kłgr. 80—85 ct. sprzedaje handel korzenny Buchstaba, ul. Krakowska 1. 25. 397

Centralne biuro Budyńskiej Lwów, Rynek, pasaż Andriolego poleca wszelką doborową służbę. 399

Sklepik korzenny z powodu wyjazdu tania do sprzedania. Ormiańska 2. 398

Fortepian Heizmana w bardzo dobrym stanie tania do sprzedania. Adres w Administracji.

Młody człowiek lat 20 z 4-letnią praktyką biurową szuka jakiegokolwiek zajęcia za małe wynagrodzenie. — Łaskawe zgłoszenia Adm. „Goniec Polski”. L. C.

Cieśla tani przedsiębiorca, otrzyma większą akordową robotę. Adres w administracji.

800 kwadr. sążni gruntu do wynajęcia na skład materiałów lub warsztat ciesielski. Ul. Tkacka 1. 5. Bliższa wiadomość u właściciela. 375

Wyśmienite wiejskie szynki i kiełbasy także szynki prawdziwe pragskie poleca taniej jak wszędzie i prosi o wczesne zamówienia. Maksymowicz, Sokoła 1. 1. 382

Do północy! Gorące kolacje, przez cały dzień przekąski zimne i gorące, miód kuracyjny, porter, piwo z beczki poleca najtaniej Maksymowicz, Sokoła 1. 1. 382

Dotąd niezrównanej dobroci, Miodownik litewski, także przekładany masą i ćwibak, odznaczony medalem srebrnym, poleca uprzejmie i zamówienia na święta przyjmuje. Maksymowicz, Sokoła 1. 1. 382

Julius Weiss konsultor instalacyjny, gazowy i wodociagowy. Lwów, ul. św. Młohala 1. 4. Specjalista dla urządzeń klozetów, kanalizacji kąpieli. 58

Wypiekajcie Przekazne Panie Torty, pieczywka, legominy, strudelki z gotowego ciasta do pieczenia

pakiet na 8 osób 38 ct. W czasie przyjęć świątecznych ulży pracy i kosztów także

Galaretki owocowe (Gele) przeźroczysta na najwspanialsze przyjęcia w 8 smakach.

Kremy czekoladowe i inne. Drożdże proszkowe najsilniejsze z dotychczasowych pakiet 5 ct. Wszystkie te wyroby krajowe z Woli Duchackiej — poleca uprzejmie i dokładnych objaśnień udziela MAKSYMOWICZ, Sokoła 1. 383

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą ząsypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwinętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jele-niem we Lwowie, Rynek, Brama Andriolego.

Dla studentów wyznania mojżeszowego narodowości polskiej powstaje z dniem 1. kwietnia b. r. **oddzielny Pensjonat** pod kierownictwem Uczelni dla studentów. — Zgłoszenia przyjmuje się już i na rok szkolny 1907/1908. Bliższych informacji udziela ustnie lub listownie Dyrekcja Uczelni. Lwów — Wałowa 1. 29. 384

Potrzebne zdolne panny do pracowni sukien damskich Józefy Schimanek, ul. Grodzickich 1. 9. 388

Pończoszkarską maszynę tania odsprzedam. Kuczkiwicz Zamkowa 1. 288

Poszukuje się ekonomów, ogrodników, kawalerów. Gospodyni młodej do zarządu domu obywatelskiego, gumienych, kowali dworskich, maszynistów, żandarmów na podleśniczych. Agencja Pacholego Lwów, ulica Ormiańska 30. 396

Wianki ślubne gustownie oprawia pracownia wyrobów aryst. introligatorsko-galanteryjnych i passepartouts Krzywieckiego Halicka 15. 394

„Allianz” akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu, poszukuje dla celów akwizycyjnych fachowo wykształconych osób pod nadzorem korzystnymi warunkami. Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje: Filia lwowska, plac Bernardyński 2 a. 241

KAWIARNIA
Chorażożyzna 23.
CABARET
Konoert. Najprzyjemniejszy lokal dzienny i noony

Niezbędny w każdym domu, hotelach, szpitalach i urzędach. — Jeden jedyny środek służący do **odwaniania i desyntezy** naczyń nocnych, spluwaczek, miejsc ustępowych, stajen i t. d., które mimo XX.

DEZODOR

wieku nie został wynaleziony dla higieny, obecnie jest i będzie od dnia 1. kwietnia 1907 w oznaczonych aptekach i drogueryach do nabycia. — Bliższe informacje wyjdą w najbliższych dniach. 386

Teatr rozmaitości OLYMPIA
(Pasaż Mikolascha)
pod dyrekcją A. Waliza.
Codziennie o godzinie 9. program familijny. 301

„BŁYSK”
Przedsiębiorstwo czyszczenia okien — portali sklepowych, zapuszczania i froterowania podłóg. Roboty uskutecznia się jak najrychlej i najstaranniej a najtaniej. 380
Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro przedsiębiorstwa „Błysk”, ul. Krzywa 11.

Domy, wille tanie oraz plany bezmajętnym ludziom wszelkiej kategorii, wykonuję we Lwowie i na prowincji i tak: domki pojedyncze od 2 tysięcy, podwójne od 4 tysięcy, wille od 6 tysięcy zlr. — Cierpiącym domy zdrowotne od 7 tysięcy zlr. Odnawiam zupełnie stare domy, kościoły, urządzam sklepy, łazienki, oceniam stan domów, udzielam porady technicznej.
AUGUST KORMAN — LWÓW
Ulica św. Józefa 1. 2. I. piętro.

MAGAZYN KONKURENCYJNY
= Sykstuska 11 (dom Szopena)
poleca w wielkim wyborze: **Dywany, Portyery, Firanki, Kapy, Koce, Chodniki** i t. p. po najtańszych cenach konkurencyjnych.
Ulgi w spłatach ratalnych
317

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „GOŃCU POLSKIM”. Jedno słowo kosztuje 4 hal., najmniejsze ogłoszenie 40 hal. Pieniądże można przysłać w markach poczt.

Inż. BRACIA RZĘDOWSCY
Biuro techniczne, • Krajowy Zakład dla budowy wszelkich urządzeń elektrycznych, specjalny dział dla urządzeń wodociagowych i gazowych 110
LWÓW, ULICA SYKSTUSKA L. 16 i BALONOWA 12.
Adres tel.: „Rzędowski” Lwów. Konto poczt. kasy osocz. 70.724.
Własne warsztaty. ♦♦ Największe składy artykułów elektrotechnicznych. WSZELKIE MATERIAŁY BUDOWLANE. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

WOBEK CIĄGLYCH NAPADÓW
rabunkowi i wrażliw
polecam osobom prywatnym instytucyom bankowym, zakładom i urzędom do **WŁASNEJ OBRONY**
REWOLWERY BROWNINGI BOXERY KASTETY gumowe i sprężynowe LASKI ze sztyłtami, gumami i pałaszami.
Laski stalowe BYKOWCE
NA ŚWIĘTA Stalowe nie pękające **MOŹDZIERZE**
PROCH KAPSLE Pistolety pojedyncze i podwójne dostarcza w każdej ilości
PIELECKI magazyn broni Akademicka 4.
Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serie i numery) nabyć na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. transakcję. Losy na spłaty od czterech koron miesięcznie począwszy. — Prosimy żądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego „Gazety handlowej”, które wysyłamy bezpłatnie za czeki ani za porto nie liczymy.
Dom bankowy i kantor wymiany **Schutz i Chajes**
Lwów, pl. Maryacki 1. 7. 30